

DZIENNIK POZNAŃSKI.

„Dziennik”
I. Obwieszczenia
opłaca się
1 sgr. 8 fen. od wzięcia
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 4 sgr. 6 fen.
w Ekspedycji
przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy
do Redakcji i do Expe-
dycji winny być
frankowane.

Nr. 175.

Czwartek 1 sierpnia 1861.

Nr. 175.

Poznań, 31 lipca. Odpowiedź cesarza austriackiego a króla węgierskiego na adres węgierskiego sejmu, która obecnie podlega prywatnym przygotowawczym obrębom reprezentantów węgierskich, gotujących na nią replikę, wyszła w formie reskryptu, którego pierwszą połowę dziś podajemy, zachowując drugą na jutro. Brzmi ona jak następuje:

My Franciszek Józef I etc. etc. zgromadzonym na sejmie w skutek naszego wezwania d. 2 kwietnia b. r. matom i reprezentantom naszego wiernego królestwa węgierskiego nasze pozdrowienie i naszą łaskę:

Kochani i wierni!

Gdyście z powinną gotowością zadośćuczynili wyrażonemu w reskrypcie z d. 30 z. m. żądaniu naszemu, żeby przedłożony nam najuniżeńszy adres w tej formie był polany, iżby jego przyjęcie nie ubliżało ani godności naszej korony, której mamy bronić od wszelkich zamachów, ani naszym dziedzicznym prawom monarszym, za co kazaliśmy już oświadczyć wam nasze zadowolenie, radzi jesteśmy, że możemy, jak to przyrzekliśmy i jak tego gorąco pragniemy, wynurzyć z całą szczerością myśl naszą względem nader ważnych kwestyi, zawartych w tym adresie, i przez jasne i niewzruszone wyłączenie rzeczy osiągnąć pomyślne i trwałe rozwiązanie obecnych trudności.

Zwołując sejm terazniejszy, chcieliśmy wstąpić na tę drogę, na której mogłyby być prawnie uprzątnięte te wszystkie przeszkody, które stoją na zawadzie konstytucyjnej administracji naszego królestwa węgierskiego, na której stółki, wywiązujące się z nierozzerwanego połączenia tego królestwa z innymi królestwami i krajami naszymi, mogłyby być zgodnie z interesami całej monarchii, i to w ten sposób przez władzę ustawodawczą uporządkowane, ażeby mając się wydać w tym celu rozporządzenia odpowiadające uczuciom narodowym, były zdolne przeszkodzić wszelkiemu nieprawemu rozstrzygnięciu tego zadania, które koniecznie rozwiązaniem być musi.

Pomieniony najuniżeńszy adres wyraża się w ten sposób o naszym dyplomie z 20 października, jakoby ten dyplom stał w rażącej sprzeczności do niezawisłości Węgier, gwarantowanej przez sankcyę pragmatyczną. Przyznajemy wprawdzie, że na mocy tego dyplomu sejm węgierski w sprawach względem opodatkowania i względem obowiązku do służby wojennej, w sposób cokolwiek odmienny, tj. wspólnie z innymi konstytucyjnymi reprezentantami całej monarchii będzie miał obradować; wszelako nie sądzimy, żeby z tego można wnosić, iż gwarantowana niezawisłość Węgier jest zagrożoną. Przeciwnie jesteśmy tego zdania, że porozumienie się wspólne, jakie wyniknie ze wspólnych obrad z wszystkimi wolno obranymi reprezentantami innych królestw i krajów nad wzajemnymi interesami, może węgierską niezawisłość umocnić. Przytęm zwracamy najlaskawiej uwagę zgromadzonych w sejmie magnatów i reprezentantów: raz na to że wpływ ich na ogólne opodatkowanie ograniczony był dawniej tylko na mały zakres, gdy teraz przeciwnie na mocy pomienionego dyplomu ma on się rozciągać na wszystkie rodzaje podatków i na wszystkie prawa finansowe; powtóre zwracamy ich uwagę na dosłowne brzmienie sankcji pragmatycznej objętej w 1 i 2 artykułach ustawy z r. 1723, która nietylko dla tego wprowadzoną została w życie, żeby nasze węgierskie królestwo od napadów zewnętrznych i od dobrze znanych wewnętrznych zamieszek bezkrólewia skutecznie bronić, ale także dla tego, żeby uzyskać pewniejszy punkt oparcia do wzajemnego porozumienia się i połączenia z resztą naszych królestw i krajów.

Nasze królewskie wici, wzywające na sejm, były już dowodem, że mamy stałą wolę zachować dawne zwyczaje do dyplomu koronacyjnego, jako też, że uznajemy puźlicznie dla uspokojenia wzburzonych umysłów i dla ukonienia bezzasadnej obawy, iż nasze królestwo węgierskie ma być rządzone tak co do osób jak co do systemu formy w sposób właściwy, dawniej konstytucji odpowiedni; że zatem zlanie krajów korony świętego Szczepana z resztą monarchii nie jest naszym zamiarem i obce jest naszemu sercu.

Na podstawie tej możemy wprawdzie wyprowadzić samostanną administracyę dla Węgier, jak ją rozporządza 10 artykuł ustawy z roku 1790, jednak nie wynika ztąd bynajmniej, żeby węzeł łączący nasze królestwo węgierskie z resztą królestw i krajów naszych, polegał jedynie na tożsamości rządzącego domu, albo tworzył tylko unią osobistą. Takie twierdzenie zbija bowiem już samo prawnopolityczne stanowisko naszego królestwa węgierskiego w obec monarchii, które się wyrobiło faktycznie z ustaw i historii.

Jedność tronu, dowództwo w armii i centralny zarząd wspólnych finansów naszej całej monarchii, są naturalnym wynikiem sankcji pragmatycznej, która ustala nierozdzielność monarchii; a jak z jednej strony nasze królestwo węgierskie od czasu wstąpienia na tron naszego domu panującego nigdy osobno w obec zagranicy nie było reprezentowane, teraz także w stosunkach z państwami europejskimi jest pod nazwą austriackiej monarchii wraz ze wszystkimi innymi królestwami i krajami naszymi już objęte; tak z drugiej strony miały Węgry obowiązek przyczynić się do zapokojenia potrzeb wspólnych naszej całej monarchii i do zniwolenia tych ofiar, które wskutek wypadków wojennych

ponosiły ludy naszej monarchii, jak to okazują artykuły ustaw 63. z r. 1741, 2. z r. 1796, 1. z r. 1805, 2. z r. 1807, 6. z r. 1808 i inne ustawy.

Nasze królestwo węgierskie połączyło się daleko silniejszym węzłem z krajami naszej całej monarchii, przez trzywiekową wspólność losu i wspólność rządu, jak żeby ten węzeł unią tylko osobistą nazwać można.

Połączenie to ściślej nacechowane jest wyraźnie w artykułach 1 i 2 ustawy z r. 1723, tak w samych słowach tychże, jako i w ich wywodach.

Nietylko artykuły ustawy 21 i 98 z tego samego roku w swoim § 3 i artykuły 104 i 114 wskazują na centralny rząd, który wspólne sprawy wszystkich krajów monarchii prowadzi, ale nadto złożyło ustawodawstwo węgierskie świetny dowód swojej troskliwości o zachowanie wspólnych interesów całego państwa w § 4 artykułu 4 ustawy z r. 1741, którym właśnie dla tego, żeby najwyższy zarząd Węgier nie był oddzielony od zarządu innych części państwa, w zupełnej sprzeczności z przytoczonym w przedłożeniu sejmowem 2 artykułem ustawy z r. 1485 względem praw opiekuńczych palatyna, mianowano cesarza Franciszka, małżonka św. pamięci cesarzowej Maryi Teresy, nietylko współrządcą, ale na wypadek małoletności następcy tronu także i dla Węgier prawnym opiekunem, ażeby Węgrami podobnie jak innymi częściami z władzą ojcowską i opiekuńczą rządził.

Wspólności administracyi wojennej i finansowej udowodnia cały szereg takich wypadków, które z pojęciem unii personalnej nie dadzą się pogodzić, a już § 4 artykułu 11 ustawy z r. 1741, w którym się kraj domaga mianowania węgierskich członków w ministerium państwa, nie byłby do wyjaśnienia bez przyjęcia bliższego, ściślej połączenia.

Ustawą z r. 1848 chciano wprawdzie wprowadzić w życie unią osobistą, sprzeciwiając się wyraźnie oświadczeniu wyrzeczonemu w przedmowie do téjże ustawy, że jedność korony i zobowiązania względem monarchii mają być nie naruszone; ale właśnie spełnienie téj ustawy okazało zaraz w pierwszej połowie tego samego roku niebezpieczeństwo, które zagroziły Austrii a z nią razem i Węgrom, tylko dla tego, że pominięto powszechne prawo i historię Węgier, chciano utrzymanie wspólnych interesów państwa na ciasny zakres unii osobistej ograniczyć.

To oddzielenie wywołało niebezpieczne wstrząśnienia, które uczyniły potrzebnym użycie innego systemu administracyjnego i zniesienie mocy obowiązującej konstytucyjnej urzędu Węgier.

Gdy jednak na mocy naszej królewskiej władzy zapewniłmy dyplomem naszym z 20 października r. 1860 przywrócenie konstytucyi węgierskiej, jednak pod temi warunkami i ograniczeniami, które tak ze względu na interes naszego tronu i państwa, jak ze względu na konstytucyjne urządzenie innych królestw i krajów naszych stały się niezbędnymi: tedy ażeby odpowiedzieć naszemu zapewnieniu, ustanowiliśmy napowrót tak urządzenie komitatowe, jako i węgierskie władze rządowe i zwołaliśmy ten sejm, ażeby przez rozwiązanie na drodze ustawodawczej i na podstawie królewskich propozycji i wniosków sejmowych nader ważnych kwestyi, zawartych w naszym dyplomie z 20 października 1860 i w spółczesnych innych postanowieniach naszych, zadość uczynić żądaniom kraju i stanowisko prawne Węgier pogodzić z potrzebami nierozdzielnego, silnego połączenia wszystkich naszych krajów i z rozwojem potęgi całej monarchii.

Zgromadzeni na sejmie magnaci i reprezentanci starając się jednak osiągnąć na ten cel przez bezowocne wprowadzenie w życie ustawy z r. 1848 i kładąc to żądanie jako pierwszy konieczny warunek, na którym chcą oprzeć całe konstytucyjne życie kraju, sprowadzają rozwiązanie kwestyi na takie pola, na którym jak z jednej strony niepodobna uniknąć sprzeczności z najważniejszymi interesami całej naszej monarchii, tak z drugiej nie podobna doprowadzić do pojednania, zgodnego z słusznym domaganiem się wspólnej pomyślności.

W naszych postanowieniach z dnia 20 października 1860 uznaliśmy i potwierdziliśmy niektóre zasady konstytucyi z r. 1848, mianowicie, które się odnoszą do zniesienia uprzywilejowanego stanowiska szlachty, uprawnienia wszystkich klas bez różnicy urodzenia do osiągnięcia urzędów i nabywania własności, do zniesienia pańszczyzny i danin, do zaprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej i płacenia podatków, i do przypuszczenia do wyborów na sejm także klas poddanych naszego królestwa węgierskiego, które dawniej nie miały prawa wybierania. Co się zaś tyczy innych ustaw sejmowych z roku 1847—1848, wiadomo zapewne magnatom i reprezentantom, że one w wielu głównych częściach wykraczają w sposób nader rażąco przeciwnie sankcji pragmatycznej, i dla tego ze stanowiska prawa nie dadzą się przypuścić; niemniej wiadomo im dobrze, że ustawy te naruszały nie tylko prawa innych krajów i całej monarchii, ale także narodowe interesa wielkiej części ludności krajów węgierskich. Cierpkie doświadczenie nauczyło nas nadto, że niektóre artykuły téj konstytucyi właśnie dla tego, że nie odpowiadają stanowi rzeczy wyrobionemu przez stuletnie stosunki państwowe, municypalne i narodowe w Węgrzech, nie dają żadnej rękojmi osiągnięcia swego celu, i że zatem różne polityczne

i narodowe żywioły, jako też stosunki Węgier do całej naszej monarchii, koniecznie innej podstawy do porozumienia się i zgody wymagają.

Zawiadamy przeto najlaskawiej sejmujących magnatów i reprezentantów, że nigdy się nie zgodzimy na uznanie tego rodzaju artykułów tych praw, które stoją w koniecznej sprzeczności z nieoddzielnymi sprawami całości naszego państwa, a mianowicie z postanowieniami z dnia 20 października 1860 i z dnia 26 lutego 1861, tak jak ich w ogóle nigdy nie uznaliśmy i również na przyszłość nie uważamy się osobiście obowiązani do ich uznania.

Ponieważ zresztą inicjatywa co do potrzebnych wniosków i zmian nietylko nam przysłużyła w drodze królewskich propozycji, ale oraz oddana jest w ręce narodu, którego reprezentacyi nie tylko prawem, ale obowiązkiem także jest dla swych wniosków znaleźć tę podstawę, na której kraj co do swojego konstytucyjnego urzędzenia zaspokojonym, a zastósowanie prawa historycznego na prawdziwy tor znowu sprowadzonym być może: przeto oświadczamy niniejszemu, iż w myśl sankcji pragmatycznej i stósownie do całości naszego państwa ma nastąpić nieodbitnie odpowiednia rewizya praw z r. 1848, jako że zarządaliśmy już najlaskawiej dnia 20 października 1860, zanimby mogła mieć miejsce sejmowa rozprawa nad dyplomem koronacyjnym, od nas wyjść mającym.

W niezachwianém oczekiwaniu, iż sejmujący magnaci i reprezentanci pójdą przykładem przodków swoich, którzy wiedzeni uczuciem patriotycznym umieli osądzić wymagalności wyokazyjących od czasu do czasu stosunków, i każdego czasu byli gotowi pogodzić w artykułach ustaw 4 z r. 1687, 8 z r. 1715, 1 i 2 z r. 1723 publiczny stan prawny Węgier z wspólnymi potrzebami całego państwa, polecamy najlaskawiej sejmującym magnatom i reprezentantom, z zastrzeżeniem wszakże dalszych może jeszcze w drodze naszych królewskich propozycji rozporządzeń, aby w sprawie rewizyi odnośnie do zniesienia ustaw z r. 1848 potrzebne wnioski do praw porobili, odpowiednio do objawionych przez nas zamiarów, i co prędzej do naszej król. sankcji przedłożyli.

(Koniec jutro nastąpi.)

N. Pan raczył nadać nadzwyczajnemu posłowi i pełnomocnemu ministrowi w Carogrodzie, hr. Goltzowi, order orła czerwonego drugiej klasy z liściem dębowym.

Berlin, 30 lipca. Wedle nadeszłych tu z Baden-Baden wiadomości król już w pierwszych dniach sierpnia wyjedzie do Ostendy, w celu używania kąpieli morskich, a po czterotygodniowym pobycie nad morzem powróci do Berlina. Król wracając do swjej rezydencji ma być uroczystie przyjęty. Władze miejskie powitają go in corpore na dworcu kolei żelaznej.

— Minister spraw zagranicznych, baron Schleinitz, udał się do Baden-Baden, gdzie aż do wyjazdu króla do Ostendy zabawi. Przed opuszczeniem Berlina konferował minister z posłami rozmaitych mocarstw przy dworze pruskim uwierzytelnionymi, mianowicie zaś bardzo częste i długie miał narady z posłem francuskim, ks. Latour d'Auvergne i pełnomocnikiem francuskim do zawarcia traktatu handlowego między Francją a związkiem celnym, p. le Clercq. W czasie nieobecności ministra zastępować go będzie początkowo podsekretarz stanu Gruner, a później hr. Perponcher. Baron Schleinitz powróci do Berlina dopiero w październiku, o objęcie teke ministerstwa domu królewskiego. Czy jako taki będzie miał głos w radzie ministrów, dotąd wiadomo; poprzednik atoli jego na tym urzędzie, pan Massow, zasiadał w gabinecie. Minister spraw wewnętrznych, hr. Schwerin powrócił już z Baden-Baden. Powołał go tam król, jak utrzymują, w celu naradzenia się nad przygotowaniami do uroczystości koronacyjnych. Poseł francuski przy dworze pruskim wyjechał do Paryża, w czasie nieobecności zastępować go tu będzie baron Belcastel.

— B. H. Ztg podaje pogłoskę z Petersburga, 22 lipca o której wszelako inne, zwykle dobrze informowane korespondencye nie wspominają, jakoby prędzej czy później wszelako wkrótce, książę Gorczakow miał wystąpić z gabinetu. Jak dotąd, jest to tylko życzeniem tych, którzy kierunek polityki rosyjskiej chcieliby zwrócić stanowczo na drogi wskazane tak nazwanem „świętym przymierzem“, a które do téj, chwili przynajmniej również między pia desideria reakcyi policyjnej należą.

— Korespondent tutejszy do Posener Ztg pisze w względnie wieści kraczących, jakoby święte przymierze odnowione być miało, co następuje: „I wiedeńska Presse utrzymuje, że pomiędzy trzema północnymi mocarstwami nastąpiło serdeczne połączenie, przedewszystkiem co do kwestyi włoskiej i węgierskiej. Lubo podobnego porozumienia się, mianowicie pod względem agitacyi polskiej, przedewszystkiem pomiędzy Prusami a Austrią, może życzyćby należało, pomimo to przecież wiadomość dziennika Presse jest tak samo nie uzasadnioną, jak wiadomości o tym przedmio-

cie traktujące innych gazet, i wymierzona jest li na zastraszanie Węgier.

— Jak wiadomo tutejszy sąd miejski postanowił wypuścić Patzkiego z więzienia za kaucją 4000 tal. na protektacją atoli prokuratora kamergericht uchwalili, ażeby Patzke w więzieniu pozostał.

— Przeciw landratowi powiatu lebuskiego, panu Marwitzowi, wytoczono, jak donosi Gazeta Krzyżowa, śledztwo dyscyplinarne, za wydanie znaniej odezwy do powiatu. Odezwa ta podana była dosłownie w Dzienniku nr. 170.

— Znanemu z pojedynku z generałem baronem Mantoufflem, radcy sądu miejskiego Twostenowi przysłało kilku zamoznych obywateli miasta Goldappu i okolicy złote pióro z stósownym napisem, w którym chwala wzięcie się Twosteny w znaniej okoliczności.

o Warmbrunn, 29 lipca. Dzisiaj rano o godzinie 9 odbyło się w tutejszym kościele żałobne nabożeństwo za duszę sp. księcia Adama Czartoryskiego. Całe grono bawiących tutaj Polaków zebrało się na ten akt żałobny, wszyscy przejęci ciężkim smutkiem z powodu straty tego męża, który był przykładem dostojnej pracy, wzorem ciągłego poświęcenia, którego życie tworzyło pasmo najszczytniejszych usług krajowych, który się palił wciąż ofiarą na ołtarzu św. ojczyzny. Ten smutek prawdziwy malował się na twarzy każdego i każdy czuł, iż w łonie narodu polskiego znikła wspaniała historyczna postać, iż nieprzyjazny grom uderzył w szereg naszych najczenniejszych obywateli, iż wielka dusza polska, wzniosła cnota i zasługami, połączyła się z Bogiem. W tak bolesnym usposobieniu zaśpiewano po ukończonej mszy świętej ową piękną i poważną pieśń „Boże coś Polskę“, zabrzmiał hymn a otucha wstąpiła do zboliałej duszy każdego i rozpromieniło się oblicze błagających rodaków. Na tym obchodzie żałobnym widziano wszystkich tutaj bawiących Polaków; przedewszystkiem dużo osób z Królestwa Polskiego; w liczbie rodaków z Księstwa Poznańskiego pochodzących znajdował się sędziwy i poważny starzec, generał hr. Szembek, który w otoczeniu swej godnej rodziny przybył tutaj dla poratowania skolatanego zdrowia. Nadto wzięły udział w tym obchodzie wszystkie polskie rodziny mojżeszowego wyznania, zanosząc wspólne modły do Boga o pomyślność naszego kraju.

* Duszniak (Reinerz), 27 lipca. Dnia 24 lipca odprawionem tutaj zostało nabożeństwo żałobne za duszę sp. ks. Adama Czartoryskiego. O godzinie 8 wyszedł jeden z miejscowych księży do pobocznego ołtarza ze mszą św. żałobną czytana, ze śpiewaną zaś do wielkiego ołtarza wyszedł o dziewiątej Jks. Piszczysłowa, wikaryusz katedry gnieźnieńskiej, dla kuracyi tu przebywający. Skromny katafalk, obok niego przytulone owo szczupłe grono Polaków, a byli wszyscy, którzy tylko chwilowo w Reinerz przebywają, ten kościół próżny zresztą i owa muzyka rzewna i ten śpiew smętny a drżący, jakiegoż to wszystko dodawało uroku i jakże wymownie zachęcało do szczerzej a gorącej modlitwy! A kiedy po mszy św. hymn błagalny do Pana Wszechmocnego po polsku może po raz pierwszy w tym kościele się rozległ, wtenczas i iza spływała na lica, a równocześnie nadzieja w lepsze czasy na twarzach wszystkich jaśniała. Z tą to nadzieją i wiarą silną w przyszłość lepszą, z godną powagą całe grono kościół opuściło.

FRANCYA.

Paryż, 28 lipca. Zaręczają tutaj obecnie, że generał książę Moskwy przywiózł z Baden Baden do Vichy własnoręczny list króla pruskiego, zawierający stanowcze oświadczenie jego przyjazdu. Zdaje się, że to nastąpi, skoro tylko cesarz Napoleon zjedzie do obozu pod Châlons. Dla uczczenia spodziewanego koronowanego gościa, przegład i obroty mają być nader świetne i imponujące; z tej przyczyny spodziewają się nadejścia pod Châlons nowych oddziałów, a mianowicie całej kawalerii gwardii cesarskiej.

— Wielkie wrażenie sprawiła tu nadeszła z Włoch wiadomość o odkryciu w Neapolu komitetu rewolucyjno reakcyjnego, działającego na rzecz byłego króla Franciszka II, a mianowicie ze względu na znakomite osoby, należące do członków tegoż komitetu spiskowego, które, jak kardynał arcybiskup Riario Sforza, księżęta Popolo, Montemiletto i syn jego, uwiezionami zostali. Kardynał arcybiskupa Riario Sforzę uważają tu powszechnie za wskazówkę, że jedynym ogniskiem wszelkich ruchów reakcyjnych w byłym królestwie Obojga Sycylii są dwie wysokie sfery w samym Rzymie.

— Teraz, jak już kilkanaście razy poprzednio, obiega po Paryżu pogłoska, że generał Goyon opuści niedługo Rzym i przyjedzie do Francji, skąd już na miejsce swego urzędowania nie powróci. Trudno tym pogłoskom jakośkolwiek uwierzyć, które po tyle razy w obieg puszczane i zaprzeczane, nigdy się dotąd nie ziściły.

— Bardzo energiczne, lecz słuszne napomnienie (premier avertissement) spotkało dnia 22 b. m. dziennik klerykalno legitymistyczny, Ami du peuple, wychodzący pod redakcją p. Artura Cumont w Angers, który króla Wiktora Emanuela porównał z Oskarem Beckerem, nazywając tego monarchę Beckerem Wielkim.

— Paryżanie opowiadają sobie następującą historijkę: Pan Lamartine życzył sobie ażeby portret jego wykonał p. Calamatta, żyjący w Paryżu sławny artysta włoski, który już był ryl na miedzi portrety pani Sand i księdza Lamennais. Pan Calamatta, uwiadomiony o życzeniu sławnego poety pisarza, miał napisać do niego list z oświadczeniem, że w innych okolicznościach życzenie takie byłoby sobie uważał za zaszczyt, dzisiaj jednak nie może poświęcić swego rylca do rozpowszechnienia portretu przeciwnika jednoci Włoch. Wiadomo bowiem, że nieprzychylnie dla wywobudzenia Włoch zdanie p. Lamartina stało się powo-

dem nieukontentowania dla największych nawet przyjaciół jego osobistych i politycznych.

— La Patrie zawiera następującą wiadomość: „Żadna wiadomość oficjalna nie potwierdza pogłosek o modyfikacji ministerstwa w Petersburgu, i aż dotąd nie było nawet mowy o zmianie reprezentantów dyplomatycznych.”

— Z pomniejszych wiadomości zapisujemy, że ksiądz Cruice, mianowany biskupem Marsylii, został potwierdzony przez papieża. Hrabia Morny pojechał do Vichy. Pan Thiers oddał do druku ostatni arkusz XIX tomu swego dzieła: Historia konsulatu i cesarstwa, który z dn. 12 sierpnia ukończonym i sprzedawanym będzie.

— O pogrzebie sp. ks. Adama Czartoryskiego, który się dnia 23 lipca odbył, piszą do Czasu:

Zwłoki sp. księcia Adama Czartoryskiego tłumnie odwiedzane były przez publiczność rozmaitych stanów i narodowości, tak dalece, że jeżeli wszyscy Polacy spieszyli oddać hołd i pomodlić się przy trumnie nieodżałowanego swego przywódcy, to na jednego rodaka naliczyć można było kilku cudzoziemców. Księstwo na wyspie św. Ludwika nadzwyczajnie używają wziętości, bo lud francuski jest zawsze sympatyczny wszystkiemu co wielkie, wzniosłe i szlachetne. Przy dwóch wzniesionych ołtarzach odprawiały się bez przestanku od godziny 5 rano do południa msze św. Co dzień widzieliśmy przybywającego sędziwego kapłana ze siwą brodą według wschodniego zwyczaju. Jest to ksiądz Maronita, odprawiał mszę w języku arabskim, odpowiednio do obrządku syryjskiego. Nie potrzebuje dowodzić, że jest katolikiem. Modły tego reprezentanta niejako Palestyny i Libanu były hołdem wdzięczności dla zmarłego, który wpływem swoim na Wschodzie, nawet przez antagonistów przyznany, potrafił nieraz być bardzo kościołowi użytecznym. Onegdaj, to jest w niedzielę, zebrała się znaczna liczba rodaków, do której przylączyła się deputacja Polaków zamieszkałych w Anglii, a złożona z pp. Chrystyana Lacha Szymy, Giełguda, Płoszczyńskiego, Żaby ojca i Żaby syna, kapitana milicyi londyńskiej, i wszyscy udali się do księżnej wdowy dla wyrażenia jej naprzd najwyższego żalu po stracie zarówno wszystkich jak rodzinę dotykającej i proszenia zarazem, ażeby zaniechała zamiaru przewiezienia zwłok do Sieniawy, lecz ażeby dozwoliła by do dalszego czasu między nami na gościnnej pozostały ziemi. Rozdzierający serce był widok, kiedy z jednej strony stanęła rodzina żałobną i ciężkim smutkiem zgnębiona, mając na czele dostojną matkę, widocznym z wysileniem ciężar boleści znośną, a z drugiej drużyna w połowie osiwiała, cierpieniami, zawodami znękana, ale na duchu nieupadła, do której w drugiej połowie przybył nowy żywioł, nowe pokolenie; wszyscy ze iza w oku, wszyscy z najszczerzym i nieutulonym żalem na twarzach. To też kiedy pp. Plichta i Szymma przemówili do księżnej, pierwszy w imieniu francuskiej, a drugi angielskiej drużyny polskiej, słyszano łkanie, widziano łzy ale z trudnością słów dosłyszec można było. Księżna, jej synowie i córki, wejrzeniem, wyrazem, więcej odpowiedzili niż słowy. Księżna tylko rzekła: „Stanie się według życzeń waszych.” Wczoraj o godzinie dwunastej miał wyruszyć kondukt zwłok z hotelu Lambert do kościoła św. Ludwika na wyspie, a stamtąd po nabożeństwie na cmentarz w Montmorency o parę godzin drogi za Paryżem położony. Już o wpół do jedynastej poczęli się schodzić Polacy zawsze na podobny obchód skorzy. Francuzi przeciwnie godzinę później niż zaproszeni, przybywają. Jest to zwyczaj niestosowny. Unika się go podrobieniem dat godziny. Dwa były rozesłane rodzaje zaprosin na pogrzeb księcia Czartoryskiego, polskie i francuskie. W polskich naznaczona była godzina 12, we francuskich 11.

Słyszałem i zdaje mi się, że słuch mnie nie zawodzi, jakoby cesarz Napoleon własnoręcznym listem odpowiedział na pismo księcia Władysława Czartoryskiego, donoszące mu o zgonie ojca. Cesarz wyraził żywe współczucie z powodu straty, która nie tylko samą rodzinę Czartoryskich, ale naród cały dotknęła. Wiadomo, że cesarzowa zaraz po śmierci księcia telegrafem z wyrazem uczuć popieszyła. Wysocy dygnitarze, znakomici mężowie, którym obowiąski lub oddalenie nie dozwoliły osobście nieść hołd zmarłemu przez współczucie żyjącym, popieszyli pismem dopełnić tego. Słyszałem, że list p. Thouvenela odznacza się między innymi serdeczną redakcją. Jeżeli cześć oddana zmarłym przynosi ulgę przostającym na tym padole, to rodzina Czartoryskich, to ta dalsza wielka rodzina, która się narodem zowie, może iza otrzeć po stracie ojca!

Na nieszczęście żal nie daje się wyrozumować, nieukoja go nawet dotykane rachuby wieku i wymowne Opatrzności oznaki. Smutek ugruntowany, oparty na tyloletnich dowodach, czas tylko zmniejszyć potrafi. Dla tego to i dochodzące nas wieści z Londynu i dzienniki angielskie czytane prawie przy trumnie tego męża, którego imię tak chlubnie w sali Westminsterkiego pałacu odbijało się w ten czas kiedy ciała jeszcze do grobu nie złożono, nic te nie potrafiło wpłynąć na umniejszenie żałoby, na pociechę bezwzględnie serc. A jednak zaprawdę jest się czem pocieszyć, bo ci którzy Anglią znają, twierdzą, że nic podobnego jeszcze w kraju nie wydarzyło się. Książę całe życie poświęcił krajowi, umierając ostatnią mu usługę oddał. I cóż dziwnego, że garstka rodaków na obcej ziemi trzydzieści lat z ojcowską pieczołowitością pielęgnowana przybyła w dniu wczorajszym ze iza w oku i z postanowieniem serca oddania zwłokom swego naczelnika najwyższej czci zewnętrznej, na jaką się wdzięczność zdobyć może? I cóż dziwnego, że formy, względy, zwyczaje miejscowe na bok usunięto i najlepszego Polaka po polsku, tak jakby w jakim polskim siele pochować pragniono? Czyż hotel Lambert, chociaż w Paryżu położony, oprócz murów miał coś w sobie francuskiego? Czyż w tych komnatach tyle razy gościnność rozmaitym plemionom dających nie było w każdym miejscu, w każdym zakątku Polski i polszczyzny? Czyż począwszy od najdrobniejszych szczegółów aż do najwyższej

sfery działalności wszystko tam polskim duchem nie oddychało? Kto tylko wszedł w zakres domowy, ten miejscowe uczucia, mozwyczaje przyswajał, bo to zawsze tak miło, tak łatwo, tak przyswoić sobie co polskie. Owa dawna mania obczyzny uznana w kraju, była to choroba panująca, rodzaj cholery moralnej, i jak ona, dzięki Bogu, krótko trwała. Niech miżs wolno będzie, nim przystąpię do opowiadania ostatniego obchodu peryodu żałobnych obrządków, cofnąć się pół wieku w tył i przypomnieć szczegóły zupełnie odwrotny. Była to wigilia św. Adama; pani Władysława Zamoyska urządziła dla swego wuja niespodziankę, która wyjąwszy dla szczupłej liczby wtajemniczonych, stała się nią i dla ogółu. Urządzone były mały teatrzyk, na którym amatorowie odegrali sztukę dra matyczną Fredry: Zręda i Przekora. Jedyną rolę kopow biecą odegrała z niepojętą łatwością i pojęciem księżna Rianzeres, która już dawno wszystko co polskie, wyjąwszy języka, sobie przyswoiła. Na ten raz przełamała wszelkie trudności i przez kilka chwil wprawiła w zdumienie słuchaczy, bo nie mogli pojąć, ażeby początkująca elewka w języku tak trudnym dla cudzoziemców, zdolna była pa mięcią i czuciem zastąpić gruntowną językową znajomość. Przytomna przedstawieniu Deotyma bardzo trafnie szczegółów w improwizacji podniosła. Kiedy więc po chwilach po ciechy nastąpiła godzina smutku, kiedy rodzinę dotknął grom śmiertelny w jej najwyższej osobistości, wszystkich którzy w hotelu Lambert uprzejmą doznawali gościnność wszystkich, którzy znali zamiłowanie księcia, jedna myśl zajęła. Zapragnęli mu oddać ostatnią usługę według zwyczajów krajowych. Za życia tylko polszczyznę ukochał, niech go też serca polskie po polsku uczczą. Nie zupełnie toła mowa rzecz w Paryżu, gdzie wystawy nie szczędzą, ale ja pod formy administracyjne podciągają.

Uczuciowość naszych obrzędów pogrzebowych nie bar dzoby się dała pogodzić z porządkiem miasta tak ludnego jak Paryż. Administracja des pompes funèbres podej muje się szczególnie przy pogrzebach, w których kilka ty sięcy ludzi bierze udział, strzeżenia porządku za pomoc tak nazwanych mistrzów obrzędu. Tegośmy właśnie uniknąć chcieli, bo szło nam: 1) Ażeby kapłani nasi z jarzęciem światłem pie szo kondukt prowadzili, co nigdy w prywatnych obrzędach nie jest dozwolone i tylko księżęta krwi z pod prawa ogólnego wyjęci bywają. 2) Ażeby ciało niesione było na barkach dobrowolnych a nie powierzone choćby najwystawniejszemu karawanowi. Reprezentanci administracyi, widząc zbyt ogólne w tej mierze postanowienie, odwołali się do prefekta policyi, co spóźniło o pół godziny wyjście orszaku. Przybył nakoniec rozkaz prefekta, ażeby uczuciom Polaków w niczem nieprzeszkadzać. Tymczasem dziedziniec i przedsiń hotelu Lambert zapełniły się młodzieżą instytucyj, deputacyami z nowych stron przybyłymi i publicznością. Dygnitarze i osoby znakomitych pozycji socjalnych cudzoziemskich w osobnych komnatach mieścił się. Wszyscy, czyli to pojedynczo, czyli zbiorowo przybyli spieszyli odwiedzić ciało, rzucić krople święconej wody westchnąć do nieba.

O godzinie 11 widzieliśmy przybywającego szambelana cesarzowej Eugenii w wielkim mundurze, w pojeździe dworskim z polecenia N. Pani przyjeżdżającego. Odpowiednie tak w orszaku jako i w kościele przygotowane było dla tego urzędowego reprezentanta miejsce. Z polecenia cesarza przybył adjutant Jego cesarskiej Mości Toulangeon, ale w fraku. Ten tylko szczegół odznaczał stanowisko dwóch najwyższych osób w kraju, których jeżeli względy dyplomatyczne w formie różniły, w gruncie uczucie jednoczyło. Lord Cowley, ambasador angielski, lord Reinau, wiceprezes Towarzystwa przyjaciół Polski, umyślnie z Londynu wraz z sekretarzem tegoż towarzystwa majorem Szulczewskim przybyli, marszałek Magnan, minister Royer, admirał Hamelin, generał d'Hauptoult, generał Montebello i mnóstwo innych, których wymienić byłoby utrudzeniem czytelników. Dostojny powiedział, że w porze w której wielka część osób Paryż opuszcza, znalazło się jeszcze tylu przybyłych, którzy obeszperne komnaty hotelu w chwili żałoby, tak jak w godzinach radości zapełnili. O godzinie wpół do pierwszej, z danym znakiem rzucili się rodacy do wzięcia na barki drogich zwłok księcia. Jest w Paryżu utworzona gmina Izraelitów polskich licząca przeszło stu członków. Mają ona swoje władze, swoje własną świątynią. Zawdzięczają wiele księciu zmarłemu, który im w rozmaity sposób dopomagał. Przybyła więc deputacja Izraelitów mająca na czele prezesa w liczbie trzydziestu kilku a dowiedziawszy się że będąc niesione ciało, prosili o udział w zaszczycie. Musiano więc i bór zrobić między żarliwymi ochotnikami, bo inaczej nie byłoby się nic dostało Chrześcianom, tak bracia wyznani Mojżeszowego pragnęli okazać wdzięczność zmarłemu.

Na szesnastu niosących, czterech zawsze było Izraelitów. Orszak wyruszył w takim porządku. Szkoła pięci zęcijskiej wyszła z hotelu Lambert. Siostry Miłosierdzia z uczennicami swojej szkółki, mając za sobą Inwalidów polskich z których jednego 102 lat liczącego Grochowskiego, wspierały. Część szkoły polskiej pozostała, bo część otaczała trumnę. Pewna liczba śpiewaków czekała w kościele na chórze. Szkoła wystąpiła wcześniej w całym komplecie mając na czele swoim czcigodnego prezesa Gałęzowskiego otoczonego radą wychowania, przeciągnęła w kaplicy obok ciała. Szeregi duchowieństwa z jarzęcem światłem śpiewającego psalmy. Duchowieństwo składało się z kapłanów parafii i w znacznej liczbie z księży polskich. Trumna niesiona na ramionach, na niej płaszcz senatorski i insygnia książece. Przed trumną na wezwłóciach niesli mistrzów obrzędu, ordery: Orła białego, s. Stanisława, Virtuti militari i szpadę. Za trumną synowie, zięć i członkowie rodziny. Obok księcia Władysława szambelan cesarzowej hr. Lesay-Marnesia, księciu Witoldowi podawał rękę pułkownik Toulangeon, marszałek Magnan w rocie z panem Janem Działyńskim itp. Końce całunu niesli generał

Antebello adiutant cesarski, generał Dembiński, generał
moyski i pułkownik Teodor Morawski.

Za szeregiem długim i różnobarwnym publiczności szli
w uniowie szkoły Słowian tureckich, deputacje Polaków z
Anglii, deputacje Polaków z prowincji przybyłe, szkoła
mieszka męska w Montparnasse trochę rozbita, bo rzesza
podzież tego instytutu śpieszyła dopomagać do niesienia
tytuł. Przeciwnik tak orszak przez główną ulicę do ko-
ścioła s. Ludwika, zostawiwszy karawan sześciokonny, po-
dłady i całą wystawę urzędową z tyłu. Do kościoła nie-
zbyt obszernego wszyscy wejść nie mogli, było albowiem
tylko kilka tysięcy ludu. Nie powiem nic o ozdobach katafalku,
herbach i insygnjach polskich, na których piękna i tak
kropowidnia rodowa odbijała dewiza: Bądź co bądź. Nie
znampa tego obchodu uderzyła cudzoziemców, a przyniosła
szczęśliwą rodakom, ale wysoki stopień uczuciowości, i ten
kieszechny żal i smutek którym zniwelował niejedną szorst-
kość przeszłości.

Widziano wczoraj ludzi którzy ćwierć wieku z sobą
pamiętali, lub co gorsza zwaśnieni byli, widziano najspre-
żniejsze opinie w uścisku, w zobopólnej łzie szukające
głębokiej pociechy. Nie, takiego hołdu żaden jeszcze od lat
po śmierci nie uzyskał. Po skończonym nabożeństwie
nadmłynął arcybiskup paryski Morlot pontyfikalnie ubrany,
szedł w licznej asystencji dać tak zwaną Absoute. Po-
tem wszyscy obecni pokropili święconą wodą ciało i na rę-
ce do karawanu zanieśli. Tu już, praktycznie nie podo-
wno było ludzkim siłom ciężaru powierzać. Ciało według
zwyczajenia rodaków miało być złożone w Montmorency. Do
miejscowości trzema drogami żałobne zgromadzenie udać
musiało. Część przeprowadziła ciało do rogatek i to-
żyszyła mu w pojazdach i omnibusach przygotowanych.
Inna popiechła koleją żelazną, trzecia dyliżansami i o-
busami publicznymi. Kilka tysięcy ludzi przenieść na
s oznaczony, nawet w Paryżu jest zadaniem dosyć skom-
plikowanym, a jednak taka była powszechna dobra wola,
że się wszyscy na oznaczonym punkcie znaleźli. Tylko
na izraelska rozdzieliwszy się nie mogła dopiero aż przed
ciołem złączyć się, z czego mocno byli bracia wyznania
chrześcijańskiego zmartwieni, bo na żądanie ich mieli na punk-
cie gdzie władze duchowne i świeckie za Montmorency
nie przyjmowały, odmówić stosowną modlitwę hebrajską
i rozmówić po polsku. Przy wejściu do Montmorency,
nie czekał proboszcz z klerem, szkoła miejscowa z wła-
municipalną, zebrał się znowu orszak paryski już tyl-
z samych Polaków złożony, a było nas około półtora
tysiąca.

I ruszyliśmy śpiewając pieśni pobożne i szliśmy tak
po wsi polskiej. Była myśl, która jak iskra elektry-
czna przebiegła po przytomnych. Chciano karawan wyprząd-
nąć rękoma. Ale kto zna Montmorency ten powie,
nawet przy stosownej sile w górzystym położeniu i cia-
ch uliczkach miasta, zamiar ten dałby się wykonać? Na
ku miasta stała kompania pompierów ze sztandarem kre-
pokrytym. Doboże militarnym łoskotem oddali honory
skowe żołnierzowi i obywatelowi. Pułkownik Marnier,
miejscowy, o którym już w tym piśmie z powodu uro-
czystości 21 maja mówiłem, sam dowodził oddziałem.

Do kościoła wnieśliśmy znowu na rękach trumnę i po-
zinnę blisko modlitwie opuścili Montmorency, pożegna-
ni na zawsze drogie popioły najlepszego z ludzi. Dopiero
zjedźszy z kościoła kiedy przyszło myśleć o powrocie,
strzeżono, że to już godzina wieczorna, dopiero wten-
znużenie cokolwiek czuć się dało. A jednak trud fizy-
nie przeszkadzał, żeby w grupach powracających nie
wiono o przyszłości, żeby się więcej już obawą niż zalem
zajmowano. Taka to jest słaba strona natury ludzkiej,
może też przezorność Opatrzności. Człowiek nosi w
nie zaród konserwatyzmu, pewnie, że w wyższym stopniu,
impulsy postępowej. Nic więc w tym nie masz dziwne-
że odprowadziwszy na wieczny spoczynek zwłoki tego,
temu tytułu i charakteru przewodnika nikt zaprzeczyć
nie jest w stanie, zaczęła się już gromadka kłopotać, a co
będzie dalej? Otóż odpowiedź na to słusznie trwożliwe
żanie, zdaje nam się że mamy w ostatniej woli błogosła-
nej pamięci księcia Adama. Mądrze i odpowiednio do
żnienia rozrządził on spuścizną, spuścizną moralną, je-
ną jaką posiadał; obowiązkami i jedynym przywilejem
za życia zajmował młodszy syn księcia, książe Wła-
ław i osobistą zasługą, i szczęśliwym zbiegiem okoli-
ności, wyrobił już sobie pozycję, na której w ślady do-
nego ojca wstępować będzie mógł, szczególniejszą wspar-
i pomocą starszego brata Witolda i krewnego generała
Władysława Zamoyskiego, którym w piśmie zostawionem
ty książę pod błogosławieństwem to zaleca.

Gdyby śmierć księcia kilkoma laty pierwiej była nastą-
piła, możeby kombinacja podobno więcej była praktyczną.
dzis i bliżsi i oddaleni widzą dokładnie stanowisko
księcia Władysława i pojmują, jak może być użytecznym
był popieranym. O uczuciach i gotowości księcia Wi-
ława i p. Zamoyskiego, jesteśmy jak najmocniej przekonani,
żmonia i jedność czynu nie może jak tylko być następ-
tem tego związku trylogicznego, którego spójnią jest ser-
żne przywiązanie, a warunkiem wypróbowane poświęce-
żenie. Jeżeli dodamy do tego szczyt wykonywający opiekunco
żukład, księżnę Annę matkę tak od dzieci ukochaną i
żla dla dzieci poświęconą, to możemy zdaje się z pociechą
żdziedzieć czekać przyszłości, która pokaże, że jeżeli w ho-
żnie Lambert osierociła miejsca, to się znajdują i kandy-
żdo ich zapewnienia. Jeżeli Bóg rodziny i narody do-
żwia, to im też i środki ratunku i zbawienia nastęrcza. Nie,
żtraciliśmy otuchy. Hotel Lambert się nie zmienia.

WŁOCHY.

Turyń, 26 lipca. Wczoraj z rana policja przytrzymała
tych ludzi, którzy się Gruben i Austritz nazywają.
Pompierów przy nich znalezionych okazuje się dowodnie,

że werbowali na rachunek i z rozkazu rządu papieskiego.
Opatrzeni byli w paszporta austriackie i rzymskie i zna-
lezione przy nich wykazy tych, których w roku 1860 i 1861
zawerbowali, jako też znaczną ilość burbońskich i papie-
skich portretów, dekoracji itd. Werbownicy ci mieli zamiar
wstąpić w Turynie do armii włoskiej lub gwardyi narodo-
wej, ażeby potem móz żołnierzy uwodzić.

— Turyńska Gazeta Wojskowa donosi, że minister
wojny zupełnie jest spokojny co do operacji Cialdiniego.
Na życzenie namiestnika przesłane zostaną do Neapolu
działa w górach używane. Plan Cialdiniego dąży do tego,
ażeby obsadzić wszystkie przejścia do państwa Kościelnego,
a potem polować na opryszków i wpędzić ich aż na osta-
teczny południowy kraniec półwyspu. Z strony morza wy-
brzeży od Giulianuova, Pescara, Bari aż do samego Nea-
polu strzedz mają statki kanonierskie. Z dziennika Iro-
zino, wychodzącego w Avellino, dowiadujemy się o osta-
tnich bitwach Pinellego. Włóczą się w owych górach około
500 opryszków doskonale uzbrojonych i używających do
strzelania bawełny zamiast prochu. Pomiędzy Cancelli
i Maddaloni strzelano do maszynistów na kolei żelaznej, chcąc
pociąg zatrzymać i następnie rabować. W Messynie dnia
19 bm. uleciała prochownia Salvago z 8 beczkami prochu
w powietrze, nie uszkodziwszy jednakże żadnego człowieka.

— W wszystkich częściach Włoch, jak zapewnia Opi-
nion Nationale, wyłożona jest następująca protestacja
przeciw francuskiej okupacji Rzymu: „Należą podpisać, oby-
watele włoscy, protestują w imieniu obowiązku, który wszy-
stkim nakazuje, ażeby za pomocą pokojowych manifestacji
uczynić się niezależnymi od Francji, czegoby inni bronili
osiągnąć usiłowali, i w imieniu prawa, przeciw pobytowi
wojska francuskiego w Rzymie, ponieważ tradycya naro-
dowa, a nawet opinia Europy samej oznacza Rzym za
miasto stołeczne Włoch, ponieważ Rzym obecnie i dopóki
francuska okupacja potrwa, będzie punktem środkowym
wszystkich spisków reakcyjnych, które wojnę domową w
królestwie włoskiem wspierają i które się starają, ażeby
tam, gdzie zapal wolności i jedności do zgody doprowadziła,
anarchią szerzyć, ponieważ 22 miliony Włochów ani mogą ani
powinny pozwolić, żeby ucisk, jaki nad Rzymem panuje, da-
lęj trwał, podczas kiedy są wolni i niepodlegli, ponieważ
przedłużony pobyt Francuzów w Rzymie usiłuje sprowadzić
nieprzyjaźń, która do walki pomiędzy temi dwoma naro-
dami doprowadzić mogła, które przez niedawne zbliżenie
się na polach bitew powołane są do wzajemnego kochania
się i wspólnego zwyciężania, ponieważ przedłużenie oku-
pacji w Rzymie jawnie się sprzeciwia dawniejszym przy-
rzeczeniom i nowszym oświadczeniom Francji, ponieważ nie-
masz żadnego pretekstu do okupacji, ani tego, jakoby re-
ligią bronić miała, której nikt zaczepiać nie myśli, a której
przeciwnie przez pomoc obcych bagnatów szkodę się wy-
rządza i hańbi, ani tego, jakoby zasłaniać miano osobę
papieża, któremu nikt nie grozi dla którego Włochy są
gotowe dać wszelką gwarancję, ponieważ pobyt wojsk
francuskich w Rzymie krzyżując jest pogwałceniem przez
Francję i Anglię proklamowanej zasady nieinterwencji, i
ponieważ Włochy tylko wyłącznie do Włochów należeć po-
winny. Z wszystkich tych powodów zanoszą niżej podpisanii
protestacją swoje w obec Francji, która za oswobodzenie
Włoch od Alp aż do morza walczyła; wobec Anglii, która
zasadę nieinterwencji proklamowała; w obec całej Europy,
która w środku jej odmiatającym się Włochom tyle do-
wów miłości dała i w obec młodych Włoch, które wiel-
kim narodem będą a którym dowolna i nieoznaczona oku-
pacja Rzymu jak największym nieszczęściem grozi.“

— Opinie donosi, że król Wiktor Emanuel do-
zwoli na wniosek Ricasolego 1000 ochotnikom, którzy z
Garibaldim w Marsali wyładowali, nosić medale nadane im
przez muniyppium miasta Palermo.

— Z Rzymu donoszą, że papież nader zadawalniająco
mówi o rządzie francuskim. Zapewniają, że zadowolenie to
jest skutkiem otrzymanego listu własnoręcznego cesarza
do ojca św. napisanego. Papież powiedział do znakomitego
Francuza: „List ten tak mnie ucieszył, że go zawsze przy
sobie noszę.“

— Wedle doniesienia z Wenecji do Gazzetta di To-
rino rozpocznie Austria niezwłocznie w pobliżu Peschieri
budowę nowej warowni. Ku Pastiego również zakładają
nowe fortyfikacje. Obecnie znajdują się w Weneckiem cztery
korpusy armii austriackiej, liczące ogółem 168,000 żołnie-
rza. Garnizon w Weronie składa się z 15,000.

TURCYA.

Carogród, 20 lipca. Nowy padyszach stara się dotąd
ż najświetniejszą okazać strony, jakoż w istocie pokazuje
w wszystkich czynnościach dużo rozsądku, więcej łagodności
niżli się spodziewano, a nawet więcej wolnomyślności. Po-
mimo oszczędności zaprowadzonych skarb dotąd jest pró-
żny, trwa przesilenie pieniężne i kursa się chwieją.

Dnia 19 lipca pod Żabliakiem nad jeziorem Skader-
skiem na granicy albańsko-czarnogórskiej miała się odbyć
konferencja między Omerem paszą a księciem Czarnogóry,
w przytomności komisji europejskiej, zasiadającej w Mo-
starze. Wedle wiadomości austriackich z Kotaru, 26 lipca,
konferencja ta się nie odbyła, jakoby z powodu choroby
księcia Mikołaja, który zostaje w Dodossi. Omer pasza
znow wrócił do Mostaru. Czarnogórcy, którzy od czterech
wieków bronili swojej niepodległości, a których
udzielność dotąd tylko przez Rosję formalnie jest uznana,
a przez Francję faktycznie przyznana, pragnęli podobno
przy tej sposobności jasno określić stosunek swego rządu
do sułtana i gabinetów europejskich. Księżna Darinka,
wdowa po księciu Danielu, w tych dniach wraca z Paryża
do Cetyni.

W Libanie Daud pasza uroczystie został installowany,
z czego wszelako ani Druzowie ani Maronici nie są zado-
woleni. Flota francuska i angielska pozostaje przez zimę

nad wybrzeżem syryjskim. Statki francuskie udają się nad
brzegi cypryjskie.

AMERYKA.

Nowy Jork, 17 lipca. Generał wojsk północnych Mac
Clellan doniósł urzędowo ministrowi wojny, że generał Po-
gram w 600 wojska południowego poddał się pod Beverley,
a generał Morris pod St. George pobił oddział rokoszan
i ściga ich. Dowódca rokoszan, generał Barnett, poległ.
Wojsko unii straciło 13 zabitych, rokoszanie podobno 300.
Zabrano 7 dział, i 1000 jeńców. Generał Mac Clellan koń-
czy depeszę temi słowy: Odnieśliśmy zupełne zwycięstwo,
i prawie mi się zdaje, że secesya w zachodniej Wirginii
ustała.

— W liście p. Kałusowskiego do Kur. Wil., z końca
czerwca, po wylczeniu rozmaitych pułków złożonych z cu-
dzoziemców, które się zaciągnęły w szeregi stanów półno-
cznych przeciwko południowi, krótką znajdujem wzmiankę o
Polakach już to służących wojskowo lub na urzędach, już to
w różnych zawodach po kraju rozsypanych. Oprócz takich
rozbitków których twarda potrzeba wygnana za morze, wi-
dzim tu i rolników, którym nigdy powodzenie materyalne,
zresztą bardzo wątpliwe dla tego, który w środkach prze-
biera, własnego kraju nie zastąpi. Pan K. powiada: „Jest
i legion w Washingtonie od trzech dni pod kapitanem Aleks.
Raszewskim z Wołynia, z oficerami Domańskim z Sando-
mirskiego, i W. Kochanowskim z Lubelskiego. Formuje się
inny w Nowym Jorku dla obrony praw i całosci kraju, pod
którego opieką od wielu lat się żyło. Jeden tylko p. Ga-
spar Tochman z Warszawy, wymknął się dobrowolnie z
Washingtonu i w Nowym Orleansie werbuje pułk na obronę
handlu murzynami. Pojedynczo rozsypanych po różnych puł-
kach Polaków jest nie mało, np. Trzeciak z Ostrołęki ad-
jutantem w pułku Blenkera, Gałęcki ochotnikiem w 8 No-
wojorskim, Tomain z Wołynia, lekarzem w pułku de
Kalb; kapitan Konstanty Będowski, zabity w St. Louis i
inni. Wiele słowem daliśmy Zjed. Stanom na ich gwałtowną
potrzebę, mniej rząd wzywa do nie tak głośnej cywilnej
posługi, takimi są: w departamencie stanu p. Adam Gu-
rowski w biurze pomiarów brzegów morskich; p. Aleks. Sang-
teller w Warszawie w biurze publicznych ziem. PP. Stefan
Jankiewicz ze Żmudzi, Aleks. Bielacki z Mińskiego, H. Ka-
łusowski z Litwy, Ignacy Rychlicki z Królestwa w St.
Louis, J. Wilamowicz w Arkansas, C. Bielaski z Galicji
w biurze statystycznym, Józef Smoliński z Podlasia w biu-
rze mennicy, J. P. Wierzbicki z Wołynia w Kalifornii, w
Nowym Jorku przy policji Ignacy Chutkowski z Wołynia.
Trzetrzewiński przy sądzie w Nowym Orleansie. Kuzyński
tłomaczem przy nowojorskich sądach. Korwin i Gołębiowski
advokatami. Paweł Sobolewski dziennikarzem. Kilkunastu
kapłanów, trzech ministrów protestanckich, jeden aryński.
Kilku inżynierów przy drogach żelaznych jak W. Sulejewski
i Lewniowski, kilku lekarzy, dwóch liverantów wojskowych,
jeden antreprenier dróg żelaznych, i z ośmdziesiąciu różnego
rzemiosła i handlu w Nowym Jorku, Filadelfii i Bostonie,
ci najwięcej mają przeciwności i trudności do zwalczania.
Parę set, jeśli nie więcej rolników osiadłych przy Great-
Rapids i East Saginaw w Michigan. Ostatnim bardzo się
dobrze wiedzie, a wszyscy są z Poznańskiego z okolic Kór-
nika, Śremu, Srody, Kruświcy itd. Kolonia polsko-szlaska
w Texas pod kierownictwem księdza Moczygemby założona,
nie udała się i nie mogła się udać. Ci którzy dawniej osie-
dli w Louisiana lub Florydzie, różnego doświadczali losu,
ale w ogóle mieli dobre opatrzenie potrzeb, a niektórzy
nawet zapewnienie losu na przyszłość, bo też tu najwięcej
młodych ludzi i do szczegółowego zawodu przygotowanych
się udało, acz tylko jeden przyszedł do ogromnej fortuny,
przedając zrazu muły dla Zjednoczonych Stanów wojsku, a
potem murzynów dla plantatorów!“

— Zapal wojenny w Stanach dawniej Zjednoczonych,
dzis Rozerwanych, mimo uchwalonego pół miliarda na po-
trzeby wojenne, nie ustaje. Nawet pięć piękną ten szła-
chetny zapal ognia. W mieście Troji, (wiadomo że Ame-
rykanie kochają się w klasycznych nazwiskach; co futor
to Ateny, Kartagina, Aleksandrya, co murzyn to Hannibal
lub Scypion) piękne Trojanki zasiadają na rynku, sprze-
dają całusy, po cenie dość przystępnej, 12 1/2 centów sztuka,
na korzyść ochotników, co ruszyli przeciw Południu. Po-
wiadają że pewna Trojanka zebrała jednego wieczoru 62
dollarów, a pewien amator wydał na te specyały dollarów
11. Obok takich oznak patryotycznego poświęcenia czy-
tamy o rozmaitych oszukaństwach przy dostawach potrzeb
wojennych. Tak n. p. pokazało się, że niektórym puł-
kom dostawiono obuwie z papierowemi podeszwami, które
naturalnie natychmiast po użyciu zdarły się lub odpadły.

— W Meksyku kongres słabą większością głosów, 61
przeciw 55, wybrał Juareza na prezydenta rzeczypospolitej.
Reakcja natychmiast ogłosiła stan oblężenia. Degollado
umarł. Marquez i Zuloaga tułają się w 2000 koni; nie-
dawno temu byłego ministra Ocampo zabrali z wiejskiego
mieszkania, a sponiewierawszy go, rozstrzelali w pobliżu
stolicy.

Dla pogorzalców w Jutrosinie.

W skutek odezwy naszej zamieszczonej w nrze 137 Dziennika, oraz
ogłoszeń odnośnych w inseratach, przesłano dla pogorzalców miasta Ju-
trosina, gdzie wedle korespondencji z Krobskiego, w nrze 138 Dzien-
nika, przeszło 30 stodół i 19 domów mieszkalnych poszło w przynę,
na ręce nasze talarów 103, a mianowicie p. Faustyn Haak z Nowca,
tal. 100 i Jks. Lewandowski, proboszcz w Lubaszu, tal. 3. (Obacz
nr. 142 Dziennika.) Donosząc Szanownym Czytelnikom naszego pisma
iż sumnę tę dziś odesłaliśmy na ręce Szanownego Magistratu
miasta Jutrosina, nadmieniamy przy tej sposobności, iż jeszcze w
ciągu tego i przyszłego tygodnia gotowi jesteśmy składki na tenże
cel przyjmować, zdając z nich, jak zwykle, w tym miejscu rachunek.

Teatr letni Kellera. [2265]

W czwartek, czwarte przedstawienie gościnne i na beneficjum pana Roberta Guthery, pierwszego komika z teatru Victoria w Berlinie: Der Steckbrief, komedia w 3 aktach R. Benedixa, następnie: Der Unsichtbare, operetka komiczna w 1 akcie Eulego. Strege, Plattkopf pan Guthery jako gość. Dyrekcyja.

W środę dnia 7 sierpnia o godzinie 10tej rano odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę s. p. księcia Adama Czartoryskiego w kościele parafialnym kolegiaty średzkiej, na które uprzejmie zapraszają szanownych rodaków: Kollator Bronisław Dąbrowski. Prob. M. Waychan. [2243]

[1994] Obwieszczenie.

Królewski sąd powiatowy w Poznaniu, wydział dla spraw cywilnych. Poznań dnia 23 maja 1861.

Wystawiony w dniu 1 stycznia 1834 r. na imię zmarłego dnia 13 września 1860 w Wrocławiu dyktarza biura sądu powiatowego Jana Wilhelma Neiweiser wykaz recepcyjny do związku kasy zmarłych dla urzędników sądowych w W. Ks. Poznanskiem nr 275, na 200 tal. wedle podania zaginął.

Nieznanomy posiadacz onegoż, również wszyscy ci, którzy jaką pretensją do niego jako właściciele, cessionarysze, posiedzieliaste zastawu lub z innego źródła mieć sądzą, wzywają się, aby się z takowemi najpóźniej w terminie na dzień 1 października 1861 przed południem o godzinie 11tej przed ur. Rehfeld asesorem sądu głównego w izbie naszej instruksyjnej wyznaczonym zgłosili i je udowodnili, w przeciwnym bowiem razie z takowemi prekludowani zostaną i amortyzacya wspomnianego wykazu rekognicyjnego nastąpi.

Ogłoszenie. [2261]

W interesie konkursowym nad majątkiem kupca H. Rycharda Wolffa w Rogoźnie tymczasowy zawiadowca massy aptekarz Seybold ztąd za rzeczowego zawiadowcę ustanowiony został.

Rogoźno dnia 22 lipca 1861.

Królewski sąd powiatowy. I.

Ogłoszenie. [2264]

Posada dyrektora zakładu naukowego gospodarskiego w Dublinach, z którą połączone są następujące korzyści, opróżniona została: a) Roczna płaca w sumie 1200 f. a. w. b) Relutum za ordynaryj i nautrymanie koni 800 f. a. w. c) Wolne mieszkanie składające się z 4 pokoiów i kuchni jako też spiżarni; prócz tego pokoju na kancelaryj. d) Na opał 6 sągów drewna rocznie. e) Użyte ogrodu na to wyznaczyć się mającego.

Chcący się ubiegać o posadę, powinni najdalej do d. 1 września r. b. nadesłać franko do komitetu Towarzystwa gosp. galic. we Lwowie, swoje podanie. Blizszych szczegółów dowiedzieć się można w nrze 170 Dziennika, w którym konkurs w całości był zamieszczony.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic. We Lwowie d. 16 lipca r. 1861.

Obwieszczenie. [2259]

Zadzierzawione przez pana Hipolita Nowakowskiego, majstra kunsztu szewskiego, miejsce wraz z budą z lewej strony wchodu do ratusza, publicznie wydierzawione zostanie na czas od 1 stycznia 1862 do 1 kwietnia 1864 r. Tym końcem wyznaczylismy termin licytacyjny na dzień 13 sierpnia r. b. przed południem o godzinie 11tej przed ur. Plichtą, sekretarzem miasta, na ratuszu, na który chęć dzierzawienia mających z tém nadmienieniem wzywamy, że warunki są do przejrzenia w naszej registraturze.

Poznań, dnia 16 lipca 1861.

Magistrat.

Obwieszczenie. [2260]

Sklepy, znajdujące się pod ratuszem, obecnie kupcowi Tichauer wynajęte, wypuszczone zostaną na czas od 1 stycznia 1862 do końca grudnia 1864 r. najwięcej ofiarującemu.

Termin licytacyjny wyznaczylismy na dzień 19 sierpnia r. b. przed południem o godzinie 11tej na ratuszu, przed ur. Plichtą, sekretarzem miasta.

Warunki przejrane być mogą w naszej registraturze.

Poznań, dnia 16 lipca 1861.

Magistrat.

Aukcyja.

W czwartek, dnia 1 sierpnia b. r. od godziny 9 przed południem, sprzedawac będe w domu Kleemanna przy ulicy Szyperskiej nr. 22 za gotowiznę publicznie więcej dajacemu pewną ilość dobrych kódr, pościeli, bielizny na pościel, sienników, stołów, ławek, łózek, następnie: dębowe deski, drzwi pokojowe, nowe okna, magiel z drzewa dębowego, mosięzną pompę i miedzianą sikawkę od ognia.

Lipschitz,

[2244] kr. komisarz aukcyjny.

Koncesyonowany zakład położniczy w Berlinie, wielka Frankfurtska ulica nr. 30. Dr. Vocke. [2000]

Lekcyje robót t. j. szycia bielizny, kra- wieczyzny, haftu i wszelkich najdelikatniejszych robót kobiecych udziela za mierną cenę Bebarska Klastorna ulica nr 1. [2224]

Pomocnik handlu (Commis), spedytor, wydoskonaly kompletnie w prowadzeniu ksiązek i korespondencyi, również obeznany z sprawowaniem ajentury, posiadający język niemiecki i polski, opatrzony w dobre świadectwa, poszukuje od 1 października r. b. umieszczenia, o ile możności w Poznaniu lub w Królestwie Polskiem.

Łaskawe oferty uprasza się złożyć w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego pod cyfrą A. S. Z. [2250]

G. DORSCHFELD

Małe Garbary 4. poleca się do wykonania wszelkiego rodzaju malowideł szyldowych po jak najtańszych cenach i z wszelką starannością. [2241]

Żegluga parowa pomiędzy Szczecinem a Rygą

bezpośrednio od miasta do miasta za pomocą szybko płynących parowców Herrmann, kapt. Klock i Tilsit, kapt. Breidsprecher. Odchodzi co srode o 6 godzinie z rana, przychodzi do Rygi w piątek w południe. Przewóz wyłącznie jadła kosztuje w 1 kajucie 16 tal., w 2 kajucie 12 tal., na pokładzie 8 tal.

z Szczecina do Kłajpedy

za pomocą parowca Memel-Packet, kap. Trittin. Odchodzi co niedziele o 6 godzinie z rana, przychodzi do Kłajpedy w poniedziałek wieczorem. Przewóz wyłącznie jadła kosztuje w kajucie 6 tal., na pokładzie 2 1/2 tal. Towary przewożą się na obydwóch liniach po tanich cenach. Blizszych wiadomości udziela

Proschwitzky i Hofrichter w Szczecinie. [1037]

BOONEKAMP (w przedniej jakości) poleca butelkę zawierającą przeszło pół kwarty po 7 1/2 sgr. C. F. Jaenicke, ul. Szeroka 17. [2213]

Żyto hiszpańskie świezo sprowadzone poleca jak w zeszłym roku Dom. Borek. [2221]

Świezo prawdziwie angielski porter poleca Jakób Appel, ul. Wilhelmska nr 9 naprzeciwko hotelu Mylius. [2262]

Świezo dojrzałe ananasy w pięknych egzemplarzach otrzymać co tylko Jakób Appel, przy ul. Wilhelmskiej nr 9, naprzeciwko hotelu Mylius. [2263]

Przybyli do Poznania. Dnia 31 lipca.

Bazar: Właściciele dóbr hr. Mysielski z Chociszewic, Pietrowski z Lublina, Łączyński z Kościelca, pani hr. Ponińska z Wrześni, Radońska z Daleyszyna, Działowska z Działowa, sekretarz Bankowski z Petersburga, prob. Sadowski z Siedlemina, obywatel Kamiński z Król. Polskiego, urzędnicy Moszeńscy z Warszawy.

Hotel du Nord: Właściciele dóbr Wolniewicz z Dembica, pani Skarżyńska z Warszawy, porucznik Hartwig z Lüben, pełnomocnik Szmitt z Grylewa, rzecznik Vatiche z Międzychoda.

Pod Czarnym Orłem: Właścicielka dóbr pani Koperska z Stempocina, kupcy Poniecki z Buku, Lerowski z Warszawy, Rehbold z Poczdamu.

Hotel Paryski: Wł. dóbr Zakowski z Komornik, nauczyciel Neufeld ze Srenu, urzędnik Jewasiński z Kościana, rzecznik Trampczyński ze Srody, ks. Wąchalcki z Białężyna, kupiec Kunz z Xiąża.

Sterna Hotel Europejski: Właściciele dóbr hrabia Mysielski z Dembna, Zóltowsky sen. i jun. z Zajączkowa, Zakrzewski z Łowycia, kupiec Köhler z Szczecina.

Mylius Hotel Dreźnieński: Właściciele dóbr Palm z Jankowic, Limann z Sierosławia, sędzia powiat. Florschütz z Iserlohn, dyr. Heinrichs z Eschweiler, kupcy Berg z Elberfeldu, Sachs z Wrocławia,

Wolff, Tuchler, Hammerstein i Rüdgers z Berlina, Dehms z Lipska, Werner z Wałcza, Glaser z Jagnitz, Busch z Hamburga, Fredeking z Gdańsk, Schönberg z Emden.

Oehmiga Hotel Francuski: Radzca spraw. Leibke Pleszwa, rektor Wagner z Dreźdenka, pan Suchorzewska z Kajewa, kupcy Goldenring z Wszawy, Saul jun. z Wrocławia.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 31 lipca.

Zyto: wyp. 125 węcpli, cenę na lipiec uregulowano na 40 tal., sier.-wrz. 39 3/4 pl., 40 żąd., w paż. 39 3/4-5/6, paż.-list. 39 3/4 tal. pl. Okowinico niższe ceny, wyp. 45,000 kwart, cenę regulacji ustanowiono na 18 3/4 tal., z beczką na lipiec 18 3/4, sier. 18 3/4-13/4-1/2, wrz. 18 3/4, paż. pl. 17 1/2, tal. żąd.

Berlin, 30 lipca.

Pazienica: w miejscu 25 szefli 64-80 tal. w jakości. Zyto: wyp. 2000 centn., w miejscu 44 3/4-46 1/2, na lip.-sier. i sier.-wrz. 44 3/4-46 1/2, wrz.-paż. 45 1/2-46 1/2, paż. 45 3/4-46 3/4, na wiosenną odstawę 46 1/4-47 1/4, lip. 45-46 1/2, tal. pl. Jęczmień: wielki 25 fl. 35-42 tal. Owies: w miejscu 1200 funtów 25, na lipiec i lipiec-sier. 22 1/2, sier.-wrz. 22 1/2, wrz.-paż. i paż.-list. 23 1/2, list.-grud. 23 1/2, wiosenną odstawę 23 3/4 tal. pl. Olej rzepkowy w miejscu 100 funtów bez beczki 12 1/4, na lip.-sier. i sier.-wrz. 12 1/4, sier.-wrz. 12 1/4-1/2, paż. 12 1/4-1/2-3/4, paż.-list. 12 3/4, list.-gr. 12 3/4, 12 1/2, kw.-maj 12 3/4 tal. pl. Olej linaiany w miejscu 11 1/4 tal. Okowita: wyp. 30,000 kwart miejscu 8000% Trall. bez beczki 19 1/2-1/2, z beczką na lipiec, lip.-sier. i sier.-wrz. 19 1/2-1/4, w paż. 19 1/4-1/2-3/8, paż.-list. 18 3/8-1/2-1/2, list.-gr. 18 1/2-1/2, kwiec.-maj 18 1/2-1/2, tal. pl.

Wrocław, 30 lipca.

Table with 4 columns: Na targu, piękna sgr., śred. sgr., pośled. sgr. Rows include Pszenica biała, Pszenica żółta, Zyto, Jęczmień, Owies, Groch.

Na giełdzie: Zyto: wyp. 1000 centnar, na 46 1/2, lip.-sier. 45 1/4-1/2 pl., sier.-wrz. 45 wrz.-paż. 44 1/4-1/2, paż.-list. 43 1/2-44 1/2, list.-gr. 43 żąd., kw.-maj 43-1/2 tal. pl. Olej piowy: w miejscu, na lip., lip.-sier. i sier.-wrz. 12 żąd., wrz.-paż. i paż.-list. 12 pl., list.-gr. 12 1/2, wrz.-paż. i paż.-list. 12 1/2, list.-gr. 12 1/2, lipiec, lip.-sier. i sier.-wrz. 19 pl., wrz.-paż. 18 3/4, paż.-list. 17 3/4, kwiec.-maj 18 tal. pl.

Szczecin, 30 lipca. Na targu: Pszenica: węcpli 68-76. Zyto: 40-45, nowe 44-48. Jęczmień: 30-34. Owies: 26. Groch: 49-46.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu. 31 lipca 1861

Table with 4 columns: Item, Price, Item, Price. Rows include Pszenicy pięknej, Pszenicy średniej, Żyta ciężkiego, Jęczmienia dużego, Owes, Grochu do gotow., Rzepiu zimowego, Rzepiku zimowego, Rzepiu letowego, Tatarski, Kartofli, Masła, Koniczyny czerw., Koniczyny białej, Siana, Szomy, Oleju cent., Spirytusu (beczka 100 kw.).

Table with 4 columns: Item, Price, Item, Price. Rows include Kurs giełdy w Berlinie, Papiery pruskie, Pożycz. dobrow., Oblig. długu skarbow., Listy zast. March., Pomor., W. Ks. Pozn., Szląskie, Prus Zach., rent. March., W. Ks. Pozn., Pr. Wsch. i Zch., Nadreńskie, Saskie, Szląskie, Papiery zagraniczne, Austr. metall., Pożycz. narod., Oblig. 250 fl., Rosy. 5 pożycz. Stiegl., 6 pożycz. Stiegl.

Table with 4 columns: Item, Price, Item, Price. Rows include Rosy. pożycz. angiel., Polsk. obligi skarbow., Cert. A. 300 zł., B. 200 zł., Lis. z n. w. R. S., Ob. cztk. 500 zł., Pieniądze, Frydrychsдоры, Lujdory, Złota funt. cel., Srebra ditto, Saskie bil. kas., Niem. bankn., plat. w Lipsku, Austr. bankn., Polskie bil. bank., Disk. bank. od wexli., Akcyje kolei żelaznych, Berl.-Anhalt., Berl.-Hamb., Berl.-Pocz.-Magd., Berl.-Szczecin., Wrocł.-Freib., najnow., Brzeg-Niskie, Koźlo-Bogumin., Dolno-Szl.-March., Dolno-Szl. kol. pob., pierwot., Póln. Fryd.-Wilh., Górn.-Szl. A. i C., Lit. B., Opol.-Tarnowic, Starogr.-Pozn.

Table with 4 columns: Item, Price, Item, Price. Rows include Akcyje bank. i kredyt., Berl. Stow. kas., Berl. Tow. hand., Gdański bank priv., Dysk. Udział komm., Gota. bank. pryw., Hanow. ditto, Królew. ditto, Lipsk. Stow. kred., Magd. bank priv., Pomor. bank. rycer., Pozn. bank prow., Prusk. udz. bank., Szląsk. Stow. bank., Akcyje przemysłowe, Berl. fabr. kol. żel., Mincerwy Szląskiej., Concordia, Magd. assek. ogn., Obligacje z prawem pierwszeństwa, Berl.-Anhalt., Berl.-Hamb., II. Em., Berl.-Pocz.-Mag. A., Lit. C., Berl.-Szczecin., II. Em., Koźlo-Bogumin., III. Em., Dolno-Szl.-March., konwen., III. ser., IV. ser.

Table with 4 columns: Item, Price, Item, Price. Rows include Póln.-Fryd.-Wilh., Górn.-Szl. Lit. A., Lit. B., Lit. D., Lit. E., Lit. F., Starog.-Pozn., II. Em., Kurs giełdy w Wrocławiu, Papiery i pieniądze, Dukaty, Frydrychsдоры, Lujdory, Polskie bil. bank., Austr. banknoty., Nowa Waluta Austr., Wrocław. obl. miejskie, Poznań. List. Zast., nowe, nowe Lit. A., Lit. B., Lit. C., Listy Rent., Szląskie Listy Zast., nowe Lit. A., nowe, Lit. B., Lit. C., Listy Rent., Oblig. prow., Polskie Listy Zast., nowe Emis., Oblig. skarbow., obl. czastk. à 500 zł., Austr. pożycz. narod., Mincerwy akcyje, Szląski bank., tow. assek. ogn.

Table with 4 columns: Item, Price, Item, Price. Rows include Akcyje Szląskich kolei żelaznych, Freiburg, now. Emis., obl. z praw. pierw., Głog.-Zegan., Brzeg-Niskie, Doln.-Szl.-March., obl. z pr. pierw., Górn.-Szl. Lit. A. i C., Lit. B., obl. z pr. pierw., Opol. Tarnow., Koźlo-Bogumin., obl. z pr. pierw., Kurs stow. kup. w Poznaniu, Prusk. obl. skarbow., pożycz. skarbow., pożycz. r. 1855., Pozn. List. Zastaw., nowe, nowe, Szl. List. Zast., Zach. Prusk., Polskie, Pozn. List. Rent., obl. miejsk. II. Em., obl. prow., akc. bank. prow., Star.-Pozn. ak. kol. żel., Górn.-Szl. dito A., obl. z pr. pierw. E., Polskie banknoty., Najnowsza pożycz. pruska.